

*Krzysztof Obremski*

Instytut Literatury Polskiej

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

## Głosa polemiczna do Radosława Grześkowiaka „Rozwiązywania *Gadki* Jana Kochanowskiego”

Radosław Grześkowiak opatrzył swój artykuł, zamieszczony w poprzednim tomie tego pisma, znaczącym tytułem: *O dupie Maryni. Rozwiązywanie „Gadki” Jana Kochanowskiego* (OiRwP, LX, 2016, s. 111–141). Już na wstępie należy zwrócić uwagę na rzeczownik odczasownikowy: ‘rozwiązywanie’, bo – istotnie, począwszy od *Dzieł wszystkich. Wydania pomnikowego* z roku 1884 – można mówić o liczącej już kilkunastu dziesiątków lat historii podejmowania wyzwań, jakie wiążą się z tym epigramatem (*Fraszki* III 78). Czy zwieńczeniem niemal półtorawiekowej historii stanie się artykuł *O dupie Maryni*? Odpowiem przecząco. Z jednej strony znamienne dla publikacji Radosława Grześkowiaka zakorzenienie argumentacji w tekstach staropolskich (szczególnie tych co najwyżej umiarkowanie znanych innym badaczom!), wyjątkowa sumienność kwerendy oraz wrażliwość na językowo-tekstowe subtelności współtworzą relację sprzężenia zwrotnego, z drugiej zaś niepodobna nie wyrazić wątpliwości związanej z odpowiedzią na pytanie o to, czy jednak faktycznie dotąd tylko rozwiązywana i wciąż nieodgadniona czarnoleska *Gadka* wreszcie odsłoniła swój sekret? Niedowierzenie wynika z tego, że rozumowanie Autora artykułu opiera się na konstrukcji, która zawiera jeden błąd. Przypuszczenie to potwierdzają dwa wiersze, które niegdyś w *Wirydarzu poetyckim* Jakuba Teodora Trembeckiego zostały zamazane, a pod koniec XX w. odczytał je Paweł Stępień.

Innymi słowy: dwa argumenty nie pozwalają przyjąć, że rozwiązaniem *Gadki* Kochanowskiego była i pozostaje kobieca wagina. Pierwszym, organoleptycznym, będzie skreślenie, postawionego przez Radosława Grześkowiaka, znaku akustycznej równości między dźwiękami wydawanymi przez waginę i kobiecy anus, drugim, kontekstowym – dwa wiersze o walorach kobiecego „smacznego kąska”.

Zgodnie z filologiczną zasadą *ad fontes* zacznijmy od przytoczenia tekstu (za cytowaną przez Radosława Grześkowiaka wersją w edycji Juliana Krzyżanowskiego):

*Gadka*

Jest zwierzę o jednym oku,  
Które zawsze stoi w kroku:  
Ślepym bełtem w nie strzelają,  
A na oko ugadzają;  
Głos jego by piorunowy,  
A zalot nieprawie zdrowy<sup>1</sup>.

Przyjmowane dotąd rozwiązania „gadki” to: broń palna (muszkiet, armata), anus homoseksualisty, anus niewieści, przenośny wychodek. Ostatnia propozycja, przedstawiona właśnie przez Radosława Grześkowiaka, brzmi:

dawni czytelnicy zagadki Kochanowskiego uznawali, iż jej [*Gadki* – K.O.] rozwiązaniem była kobieca wagina. To trywialne rozwiązanie również i dziś wydaje się najbardziej prawdopodobną odpowiedzią<sup>2</sup>.

Otóż argumentacja uzasadniająca takie odczytanie dotąd nieodgadnionej *Gadki* w jednym punkcie jest błędna, a niewłaściwa przesłanka rozumowania podważa wywiedzioną z niej konkluzję.

Jak przyjmuje Radosław Grześkowiak: „»głos [– –] by piorunowy« to 'odgłos niczym grzmot', natomiast »zalot nieprawie zdrowy« w ostatnim wersie oznacza 'zapach mocno (prawdziwie) niezdrowy'”. Te dwa zwroty „nie budzą kontrowersji”<sup>3</sup>. Jak jednak dźwięk, tak głośny jak huk uderzenia pioruna, można przypisać waginie? W cytowanych niżej fragmentach nie znajduję przekonującej odpowiedzi:

<sup>1</sup> J. Kochanowski, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, wyd. 11, Warszawa 1980.

<sup>2</sup> R. Grześkowiak, *O dupie Maryni. Rozwiązywanie „Gadki” Jana Kochanowskiego*, OiRwP, 60, 2016, s. 111.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 116.

Z punktu widzenia fizjologii końcowy dystych czarnoleskiej zagadki wydaje się trywialny: taki sam odgłos towarzyszy powietrzu uchodzącemu z pochwy po stosunku, jak i puszczaniu gazów jelitowych, a woń narządów płciowych pozostaje wprost proporcjonalna do stanu higieny intymnej. [...] gdy jeden [z otworów pod kobiecą suknią – K.O.] śmierdzi, to i drugi pachnieć nie będzie, a kiedy jeden grzmi, ucho nie wychwyci który<sup>4</sup>.

Takie wyjaśnienie należy uznać za jedynie połowicznie zasadne. Powonienie faktycznie może okazać się zmysłem ułomnym, niepozwalającym rozróżniać źródeł smrodu. Jednak jeśli ktoś nie jest przygłuchy, wówczas powinien być w stanie odróżniać i przeciwstawiać waginalne ‘pyknięcie’ analnemu ‘pierdnięciu’.

Tak więc zaproponowane przez Radosława Grześkowiaka rozwiązanie *Gadki* należy odrzucić, ponieważ wagina i kobiecy anus wydają nieporównywalne w poziomie głośności dźwięki. Niepodobna akustycznie zrównać tych dwóch „odgłosów”: jednego towarzyszącego „powietrzu uchodzącemu z pochwy po stosunku” i drugiego – „puszczaniu gazów jelitowych”. Obydwa może utożsamiać tylko ktoś, kogo słuch jest... przytępiony (tu pragnę podkreślić, że ani ta glossa, ani ten akapit nie są jakimkolwiek atakiem personalnym na Autora, którego niegdyś poznałem osobiście i nadal bardzo lubię oraz cenię! – K.O.).

Co więcej i co gorsza dla waginy, uznanej przez Grześkowiaka za rozwiązanie *Gadki*, trudno przyjmować, że wagina „zawždy stoi w kroku”. Nawet jeśli pominąć krwawienia miesięczne, seksualną gotowość ograniczałyby przecież również ciąża i połówg. Niepodobna też abstrahować od zbyt młodego bądź też już przejrzałego wieku kobiet. Te momenty, w których możliwość kopulacji jest ograniczona, zadają kłam słowu „zawždy” i tym samym przemawiają przeciwko waginie. Oczywiście kultura seksualna epoki staropolskiej pozostawała zróżnicowana i nie można wykluczyć gwałtów dokonywanych przez mężczyzn, którym obce były jakiegokolwiek ograniczenia kulturowe... Wyłącznie dla tej społeczności wagina faktycznie „zawždy stoi w kroku”. Jednak o seksualnych brutalach analizowany tekst nie wspomina.

„A zalot nieprawie zdrowy” – wyrażona w ten sposób w *Gadce* ocena gaciowego smrodu bez wątpienia pozostaje negatywna. Tym samym wagina jako rozwiązanie czarnoleskiej zagadki okazuje się nie do pogodzenia ze wspomnianymi już wierszami, które niegdyś w *Wirrydarzu poetyckim* Jakuba Teodora Trembeckiego zostały

<sup>4</sup> Ibidem, s. 136.

zamazane, a pod koniec XX w. odczytane przez Pawła Stępnia. Tamże wagina to „smaczny kąsek”:

Grześ

Sproсна rzecz k<ie>p>, a przecie ma swoje wdzięczności;  
Wenus w nim założyła swych pociech skrytości.  
Takiż włos jest na głowie jak między <nogami>,  
Przecie w kroku smaczniejszy niżli pod pachami. [...]

*Pisces et mulieres in medio meliores*

Białogłowa a ryba w śródku swój znak nosi.  
Smaczne dzwono łososia, a cóż k<ie>p> u Zosi! [...]<sup>5</sup>

Miłość francuska i „załot nieprawie zdrowy”?! Te oczywiście mogłyby współtworzyć relację współcześnie zwaną masochizmem. Jednak nawet gdyby przyjąć, że wagina jako rozwiązanie *Gadki* była i pozostaje uwarunkowana swoistą seksualną rozkoszą (gaciowy smród miłym zapachem?), to jeszcze nie będzie to potwierdzeniem zasadności zrównania odgłosów wydawanych przez obydwie kobiece otwory w ciele. Tak więc wagina może być rozwiązaniem *Gadki* tylko pod następującymi warunkami: odpowiedź zostanie zawężona do grupy osób o perwersyjnym powonieniu i przytępionym słuchu, grupy – nie wykluczam – złożonej z reprezentantów obu płci? Dlaczegoż wszak wykluczyć pary lesbijskie?...

Reasumując: *Rozwiązywanie „Gadki” Jana Kochanowskiego* to artykuł niczym filologiczna armata (tekst liczy około trzydzieści stron), z której wystrzelono i... chybiono. Ponieważ, analogicznie, jak nie można być trochę w ciąży, tak też nie należy przyjmować, że rozwiązanie zagadki może pozostawać zawężone do społeczności osób obu płci o perwersyjnym powonieniu i przytępionym słuchu.

PS Autor tej polemicznej glosy zapewnia, że motywem nim kierującym nie jest „kontruderzenie”, będące zastępczą odpowiedzią na Radosława Grześkowiaka krytyczną ocenę jego interpretacji toruńskiej zagadki weselnej o incipicie *Ma Eufrozyna*.

<sup>5</sup> *Wirydarzowy „chwast i pokrzywy” – utwory zamazane w „Wirydarzu poetyckim” Jakuba Teodora Trembeckiego (II)*, oprac. P. Stępień, „Ogród. Kwartalnik”, 2(10), 1992, s. 51, 55.